

Polak, Arab i bandyci



Nr 17 (22 – 28 IV)
i 18 (29 IV – 5 V). Cena 4,90 zł

Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie budować będą: polski faszystujący nacjonalista oraz Syryjczyk o imieniu „Święta Wojna”, który kiedyś strzelił z listwa w mordę posła Samoobrony.

– Zebrałiśmy się tutaj w celu rozpoczęcia bardzo ważnego dzieła, które ma służyć umacnianiu pamięci, oddaniu czci tym, którzy walczyli za ojczyznę, i które ma jednocześnie służyć kształtowaniu historycznej świadomości Polaków – oznajmił z dumą Jarosław Kaczyński podczas uroczystości podpisania aktu powołania Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, które mieścić się będzie w budynku Aresztu Śledczego na warszawskim Mokotowie.

Przy ul. Rakowieckiej szykuje się potężna inwestycja i operacja logistyczna. Muzeum rozmachem ma dorównywać Muzeum Powstania Warszawskiego. Planowane jest przeniesienie pięciuset więźniów. Szacowany koszt budowy to ok. 100 mln zł.

1.

Prezes Kaczyński budowę muzeum powierzył Zbigniewowi Ziobrze, ten jednak ma ważniejsze sprawy na głowie, zatem metodą psychologii zadanie spuścił swojemu zastępcy w Ministerstwie Sprawiedliwości Patrykowi Jakiemu, który nie ma pojęcia o budowaniu muzeów. Jaki fundamentalne dla Kaczyńskiego dzieło olał ciepłym sikiem i przekazał do wykonania kumpłowi z Opola, niejakiemu Arkadiuszowi Karbowskiemu, którego specjalnie w tym celu ściągnął do Warszawy. A że Karbowski także nie ma doświadczenia w budownictwie, do pomocy wziął sobie kolegę – Jihada Rezeka, Syryjczyka z podwójnym obywatelstwem, którego imię oznacza „Święta Wojna”. Rezek to gorliwy wyznawca Allaha (nie pije wódki, pości w czasie ramadanu) i niedoszły poseł PiS. Był wójtem gminy Boronów na Śląsku, a ostatnio prezesem Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Opolu. Facet zna się na budowlance. Jego największym sukcesem jest postawienie wiejskiego szaletu z monitoringiem, który kosztował 70 tys. zł.

2.

Rezek znany jest z tego, że nie da sobie w kaszę dmuchać. Latem 2004 r. podczas uroczystej kolacji, którą wydał burmistrz Lublińca z okazji wizyty zaprzyjaźnionych samorządowców z Węgier, doszło do skandalu towarzyskiego. Syryjczyk spoliczkował lidera śląskiej Samoobrony posła Andrzeja Grzesika.

Wersja Rezeka: Gdy na powitanie pocałował dłoń żony posła, ten wysunął swoją do pocałunku. Chciał ją odtrącić, jednak pochylił się i klepnął Grzesika w okolice głowy. To nie było zamierzone uderzenie, choć Grzesik zachował się prowokacyjnie.

Wersja Grzesika: Stał z żoną, gdy podszedł do niego Rezek i powiedział, że zastanawia się, czy podać mu rękę na powitanie. Potem nieoczekiwanie uderzył go w twarz.

Karbowski jest ideowym antykomunistą. W schyłkowej PRL związał się z Ruchem Wolność i Pokój, potem zaliczył KPN, UPR, SPR, AWS, PSL, SKL, Przymierze Prawicy i PiS. O sobie skromnie mówi, że jest intelektualistą, kreuje się na znawcę historii. Jego autorytetami są Piłsudski, Dmowski, Pinochet i Franco. Jako wiceprezydent nie miał dobrej prasy.

„Nowa Trybuna Opolska” wyciągnęła mu, że na lamach faszystującego pisma



Rys. Piotr Rajczyk

Sprawa ostatecznie rozeszła się po kościach. Według plotek panowie byli od dawna w konflikcie. Przed wyborami samorządowymi w 2002 r. ktoś rozrzucał ulotki nawołujące: „Arab do domu”. Choć były anonimowe, zwolennicy wójta nie mieli wątpliwości, że to sprawa Samoobrony. Z kolei Rezek był sygnatariuszem listu protestacyjnego do rady powiatu po tym, jak po interwencji Grzesika wymieniono starostę w Lublińcu.

3.

Sukcesami może się też pochwalić Karbowski. Absolwent technikum mechanicznego i zaocznej politologii na Uniwersytecie Wrocławskim, pracował m.in. jako monter instalacji przemysłowych, pomocnik archiwisty, referent gospodarczy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Opolu, strażnik miejski, urzędnik w ZUS i urzędzie marszałkowskim. Na szerokie wody wypłynął po wyborach samorządowych w 2002 r., gdy został zastępcą platformerskiego prezydenta Opola Ryszarda Zembaczyńskiego.

– Wybrałem go, bo jest bardzo mądry – twierdził Zembaczyński.

Złośliwi mówili, że Karbowski dostał stołek w wyniku podziału politycznych łupów jako człowiek PiS. W czasie kampanii partia ta oddelegowała go do pomocy Zembaczyńskiemu.

„Szczerbiec” negował proces norymberski.

Twierdził, że „decyzja o utworzeniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i osądzeniu tzw. hitlerowskich zbrodniarzy wojennych nie była próbą wymierzenia sprawiedliwości za dokonane zbrodnie (...), ale polityczną zemstą aliantów na czołowych przywódcach państwowych III Rzeszy”. Jego zdaniem „proces norymberski był niebezpiecznym precedensem uderzającym w prawo i państwo, stąd też nic nie może zmienić jego oceny. Był zbrodnią dokonaną w majestacie prawa”. O napadzie hitlerowskich Niemiec na Polskę pisał tak: „Zgadając się z norymberską interpretacją wydarzeń oraz atakując III Rzeszę za dokonanie tzw. agresji na Polskę w dniu 1 IX 1939 r., stawiamy się w sytuacji kraju, który sam ogranicza sobie pole podejmowania suwerennych decyzji. Wojna bowiem była, jest i będzie «instrumentem polityki», jak mawiał Clausewitz, a jej deprecjonowanie może służyć tylko wyznawcom kultu tzw. moralnej polityki, dziedzicom absurdałnej tezy o podziale wojen na obronne i napastnicze. Według tych kryteriów na miano «zbrodniarza wojennego» zasłużyłby sobie marszałek J. Piłsudski, przemysłowcy, jak wiadomo, o wojnie z Niemcami w 1933 r. (planowanie wojny napastniczej)”.

Nad losem nazistów Karbowski ubolewał też na lamach prawicowego „Stańczyka”. „Norymberga była miejscem, gdzie wykreowano oficjalnie religię Holocaustu”, a „Rudolf Hess, następca Hitlera, nie powinien być dostać dożywcia” – dowodził. Mianem słusznego określił pogląd historyka Taylora, który nazwał Hessa „ambasadorem pokoju” i uznał go za „działającego w dobrej wierze”.

Najbardziej śmiała teza odnosiła się do tego, czy Goering wiedział o planowej eksterminacji Żydów, czemu marszałek Rzeszy na procesie w Norymberdze zaprzeczał: „Wiemy dziś, że Göring mówił prawdę” – pisał Karbowski.

W innym prawicowym piśmie „Pro Publico Bono” Karbowski twierdził, że „fascynacja jakimiś ideologicznymi mrzonkami (prawa człowieka) nie powinna blokować nieodzownych zmian w polityce wewnętrznej Europy”.

4.

Prof. Andrzej Friszke tak skomentował wyrzucenia Karbowskiego: – Jeśli wiemy, kto publikuje artykuły wybielające faszyzm i prominentów tego zbrodniczego ustroju, a jednocześnie znieważa pamięć ich ofiar – rzecz powinna się zakończyć sprawą karną. Pomijam, że pod względem moralnym jest to obrzydliwe, by Polak głosił takie poglądy. Niestety, wiele rzeczy stało u nas na głowie, bo tezy wiceprezydenta Opola nie mają nic wspólnego nawet z polskim nacjonalizmem. To sianie nienawiści i obrona hitlerizmu. Polacy stracili przez ten ustrój kilka milionów obywateli, więc próby jego wybielania są wyrazem nienawiści do polskości.

Karbowski bronił nazistów, ale przegonił z Miejskiego Ośrodka Kultury uczestników „Żywej biblioteki” – popularnej w Europie imprezy mającej przełamywać stereotypy i uprzedzenia społeczne. Z mieszkańcami Opola mieli się spotkać poseł Mniejszości Niemieckiej, Rom, homoseksualista, lesbijka, kaleka, anarchista, alkoholik, feministka, punkowiec i luteranka. Karbowski wpadł w szal. Stwierdził, że „nie ma możliwości, żeby „w instytucjach podlegających urzędowi miasta występowały osoby propagujące zachowania dewiacyjne. To inność, która w przestrzeni publicznej nie powinna być tolerowana. Może być tolerowana w domu i tam każdy może robić, co chce”.

Wybuchła awantura, listy protestacyjne do władz Opola przeciwko dyskryminacji wystosowały Amnesty International i stowarzyszenie Lambda. Impreza się odbyła, a schronienia dyskutantom udzielił Uniwersytet Opolski.

W 2009 r. antyrasistowskie Stowarzyszenie „Nigdy więcej” umieściło Karbowski w „Katalogu wypadków – brunatne księgi”, gdzie opisywane są przypadki napadów na tle rasistowskim oraz przejawy dyskryminacji. Karbowski

znalazł się w towarzystwie m.in. sprawców pobić. Co prawda nikogo nie uderzył, ale podpadł aktywistom tym, że nie zezwolił Kampanii przeciw Homofobii na przeprowadzanie w szkołach zajęć o tolerancji. „A gdyby ktoś do szkoły przyprowadził zwierzę i opowiadał o stosunkach z tym zwierzęciem, to też miałbym się na to zgodzić?” – stwierdził.

5.

W 2010 r. prezydent Zembaczyński podziękował Karbowiakowi za współpracę. Oficjalnie powodów nie podano, ale krążyły plotki, że były naciski ze strony szefostwa Platformy, które miało już dość skandali i kompromitacji. Krzywda mu się jednak nie stała. Został dyrektorem Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu, który podlega ratuszowi.

Rankiem 1 marca 2013 r. dyrektor Karbowiak wziął udział w oficjalnych, organizowanych przez ratusz uroczystościach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, a wieczorem szedł ulicami Opolu razem z kibolami i sympatykami faszystowskiego Obozu Narodowo-Radykalnego pod transparentem:

„Z komunistami się nie rozmawia – do komunistów się strzela”.

Pytany, czy nie czuje dyskomfortu, odpowiedział: „Dla mnie to transparent historyczny. W moim przekonaniu dotyczy lat 1945 – 1989, a tak naprawdę to chyba lat 1918 – 1989. W odniesieniu do tamtego okresu był to transparent słuszny. Mieliśmy do czynienia wówczas, od momentu przewrotu komunistycznego w Rosji, z inwazją zbrodniczej ideologii w całym świecie i aby się przed tym przestępczym systemem bronić, bez wątpienia należało do komunistów wtedy strzelać”. Kłopotliwe tłumaczenia wzburzyły nawet działaczy podziemnej „Solidarności”, którzy uznali, że Karbowiak stanowczo przesadza.

6.

Ponieważ pomysł budowy muzeum powstał ad hoc w głowie Kaczyńskiego (nie ma żadnych planów, projektów itp.), Karbowiakowi i Rezekowi trzeba było dać szybko jakieś ciepłe posady. Wiceminister Jaki wydał odpowiednie polecenie szefowi Centralnego Zarządu Służby Więziennej, a generał Jacek Kitiński zatrudnił dzentelmenów jako dyrektorów Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia z siedzibą w Warszawie. Jest to dziwaczny twór zajmujący się mydłem i powidłami, który powstał na bazie gospodarstw pomocniczych przy warszawskich aresztach śledczych i gospodarstwa pomocniczego przy Zakładzie Karnym w Sie radzu. Karbowiak i Rezek, przed którymi postawiono budowę muzeum, na co dzień zajmują się handlem pletwami, naprawami samochodów, hodowlą koni, działalnością rekreacyjną, produkcją

mebli, ochroną osób i mienia, wyszynkiem, a nawet przyuczaniem więźniów do zawodu.

Z takimi fajterami prezes Kaczyński mógłby podbić nawet Kosmos.

(...) Karbowiak to faszystujący nacjonalista, homofob i szowinista uzalający się nad nazistowskimi zbrodniarzami sądzonymi w Norymberdze i usprawiedliwiający ich zbrodnie. Jest kumpel wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakiego, który ściągnął go do Warszawy z Opola i zatrudnił na dyrektorskim stołku z pensją 18 tys. zł w Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia.

Służba

nie obejmuje poglądów

Formalnie przełożonym Karbowiaka jest szef Służby Więziennej gen. Jacek Kitiński. Dlatego przed publikacją artykułu wysłałem pytania do jego rzecznika prasowego ppłk. Jarosława Góry. Rzecznik potrzebował aż trzech dni na odpowiedź, która nadeszła już po zamknięciu poprzedniego numeru „NIE”.

Zapytałem rzecznika, czy gen. Kitiński podziela poglądy Karbowiaka. Ppłk Góra odpowiedział: „Udostępnianie informacji publicznej nie obejmuje poglądów politycznych, przekonań religijnych lub filozoficznych, przynależności wyznaniowej, partyjnej lub związkowej. Prywatne poglądy Arkadiusza Karbowiaka nie są znane Dyrektorowi Generalnemu Służby Więziennej”.

Warto, żeby je znał, gen. Kitiński bierze bowiem odpowiedzialność za podwładnych. W szczególności za to, co robią i mówią publicznie w związku z wykonywanym zajęciem.

Mózgownica pełna hańby

W piątek 22 kwietnia w opolskim dodatku „Gazety Wyborczej” ukazał się wywiad z Karbowiakiem. Na pytanie dziennikarza, co jego zdaniem jest najczarniejszym punktem historii Narodowych Sił Zbrojnych, Karbowiak odpowiedział, że „zabójstwa oficerów stojących na czele Dowództwa NSZ-ZJ latem i jesienią 1944 roku. Zaczęło się od próby zamordowania oficera NSZ kpt. «Toma» (NN), który dowodził oddziałem partyzanckim NSZ i współpracował z kierownikiem referatu IV A radomskiego gestapo SS-Hauptsturmführerem Pauliem Fuschem na płaszczyźnie zwalczania podziemia komunistycznego. W strukturach NSZ-AK zapadła wówczas decyzja zabicia go za współpracę z Niemcami. Na szczęście próba morderstwa się nie udała i «Tom» uszedł z życiem”. Wykonanie wyroku na kolaborancie gestapo przez współtowarzyszy broni Karbowiak nazwał „czynem haniebnym”.

Karbowiak ma tak zjechaną mózgownicę, że nie rozróżnia tego, gdzie jest przód, a gdzie tył, co jest białe, a co czarne.

Jura, nasz kumpel z SS

Przypomnijmy, kim był tajemniczy „Tom”, który nazywał się Hubert Jura i dowodził oddziałem „Sosna” Akcji Specjalnej NSZ.

Dr hab. Rafał Wnuk, prof. KUL, były naczelnik lubelskiego oddziału Biura Edukacji IPN, tak opisał dokonania tego zbrodniarza: „Jesienią 1943 r. «Tom» nawiązał kontakt z hauptsturmführerem SS Pauliem Fuchsem, gestapowcem odpowiedzialnym za zwalczanie ruchu oporu w dystrykcie radomskim. «Tom» wystawiał Niemcom ludzi lub sam ich likwidował. Jego ofiarami byli członkowie GL-AL, osoby podejrzewane o sympatie komunistyczne, ukrywający się Żydzi i członkowie narodowego podziemia, których «Tom» uznał za wrogów. Z czasem oddział «Sosna» przekształcił się w jego prywatną bojówkę. Dowództwo NZS zarządziło w końcu śledztwo, w wyniku którego «Tom» został uznany za zdrajcę i skazany na śmierć. Otrzymał jednak od Fuchsa ochronę i samochód z kierowcą. Po kilku nieudanych próbach zespół egzekucyjny NSZ w Radomiu zdolał ostrzelać kolaboranta, ale ranny «Tom» przeżył, trafił do szpitala dla Niemców, gdzie był chroniony przez gestapo. W międzyczasie w NSZ nastąpił rozłam i ci, którzy wydali wyrok na «Toma», znaleźli się w części organizacji scalonej z AK. Natomiast «Tom» po dojściu do zdrowia związał się z tworzoną właśnie Brygadą Świętokrzyską, gdzie jego przeszłość nikomu nie przeszkadzała. Przeciwnie, ten współpracownik gestapo został dokończony do Sztabu Głównego NSZ-ONR i dowódcztwa Brygady, stając się prawą ręką Otmaru Wawrzakowicza, szefa wywiadu Brygady i członka kierownictwa NSZ-ONR. Równocześnie Niemcy zrobili «Toma» szefem pracującej dla gestapo częstochowskiej «firmy budowlanej» – w piwnicach siedziby przedsiębiorstwa jego ludzie torturowali i mordowali komunistów oraz oponentów z organizacji niekomunistycznych. On sam stał się egzekutorem zabijającym przeciwników dowództwa Brygady, w tym członków NSZ-ONR. Podwładni «Toma» zamordowali szefa wywiadu KG NSZ-ONR mjr. Wiktora Gostomskiego, bo sprzeciwiał się współpracy z Niemcami, a także kpt. Stanisława Żaka, szefa wywiadu krakowskich struktur NSZ, które podporządkowały się AK. W Wigilię 1944 r. «Tom» zastrzelił por. Władysława Pacholczyka, który kilka miesięcy wcześniej otrzymał rozkaz wykonania na nim wyroku śmierci. Co najmniej część dowódców Brygady wiedziała o tych zabójstwach. Zwalczanie przez Brygadę Świętokrzyską komunistycznej partyzantki bardzo Niemcom odpowiadało, a to, że w jej kierownictwie mieli agenta, gwarantowało przyjazną neutralność jednostki NSZ wobec sił niemieckich. W zamian Brygada dostawała broń i miała zapewnio-

ne bezpieczeństwo, zyskując komfort nieosiągalny dla innych polskich organizacji”.

Karbowiaka myśli prywatne

Jura przeżył wojnę. Nie odpowiedział za zbrodnie wojenne. Razem z gestapowcem Fuchsem działał w utworzonej przez Amerykanów siatce wywiadowczej działającej pod okupacją radziecką. Później wyjechał do Ameryki Południowej, gdzie związał się ze znanym antysemitą, przyjacielem i sponsorem tatką Rydzyka Janem Kobyłańskim.

Obrona mordercy i konfidenta gestapo to nie jedyne skandaliczne wynurzenia Karbowiaka. Jego zdaniem NSZ to „najwartościowsza organizacja, prowadząca najrozsądniejszą w niepodległościowym podziemiu politykę, uznającą słusznym Sowietów i komunistów za śmiertelnych i najniebezpieczniejszych wrogów Rzeczypospolitej”.

Narodowe Siły Zbrojne były partyjnym wojskiem przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego. Oenerowcy, którzy stosowali przemoc i podważali podstawy prawne II RP, zostali zdelegalizowani, a wielu przywódców trafiło do obozu w Berezie Kartuskiej. Narodowcy chcieli stworzyć wyznaniowe państwo autorytarne. Nie uznawali mniejszości narodowych i odmawiali im wszelkich praw. Zakładali całkowitą eliminację ludności żydowskiej (poprzez wysiedlenie z Polski), którą oskarżali o promowanie szkodliwych dla polskości idei komunizmu, socjalizmu, liberalizmu i masonerii.

Gloryfikując NSZ, Karbowiak przemilcza liczne zbrodnie, w tym największą, do której doszło po zakończeniu wojny we wsi Wierzchowiny, gdzie ponad 300-osobowy oddział pod dowództwem kapitana Mieczysława Pazderskiego „Szarego” dokonał ludobójstwa, w bestialski sposób mordując około dwustu mieszkańców, w tym głównie kobiety i dzieci, tylko dlatego, że byli Ukraińcami i podejrzewano ich o sympatie komunistyczne.

Twierdząc, że neofaszystowskie poglądy Karbowiaka są jego prywatną sprawą, gen. Jacek Kitiński hańbi mundur i robi z siebie pośmiewisko.

ANDRZEJ SIKORSKI

*Rafał Wnuk, „Brygada Świętokrzyska – zakłamaną legendą”, „Ale Historia” nr 19/2016



ibermaxx
Polska agencja
nieruchomości w Hiszpanii
Biura na Costa Blanca
i Costa del Sol
tel. +34 966 444 615
www.hiszpanskie-nieruchomosci.pl